

Najlepsze panaceum na smutek

Patrząc na nich z zazdrością i zachwytem – mówił o ich występach Stanisław Tym. Każde jego pojawienie się w telewizji powoduje, że autentycznie wybucham śmiechem – wtórował Marek Niedźwiecki.

Będzie okazja znów wznosić peany na temat grupy Mumio. Zespół powraca z nowym spektaklem.

MARTA ODZIOMEK

Na krakowskim przeglądzie dawno nie pojawiła się grupa, która – tak jak kabaret Mumio – od pierwszego wejścia na scenę została »kupiona« przez publiczność. Bo trudno inaczej określić sytuację, gdy artysta wychodzi na scenę, pali papierosa, wygłasza zdania, z których nic nie wynika, a publiczność jest tym po prostu zachwycona? Tak w 1998 roku o formacji Mumio pisali dziennikarze krakowskiej „Wyborczej”, relacjonujący XIV Przegląd Kabaretów PaKA. Zespół zdobył wówczas Grand Prix. Jury, publiczność i dziennikarze byli wyjątkowo zgodni – to najlepszy program kabaretowy, jaki widzieli podczas tej edycji.

Mumio to krew skał

Mumio zaczynał swoją karierę jako grupa teatralna. Na początku lat 90.

zawiązała się ona w składzie: Dariusz Basiński, Dariusz Rzontkowski i Tomasz Skorupa. I działała w Teatrze Gugalander w Katowicach, który był wtedy teatrem o szerokim repertuarze dramatycznym. Aktorzy pisali własne teksty i muzykę. I nie stronili od swobodnych improwizacji, co zostało im do dzisiaj. Od 1995 r. działają w składzie: Jadwiga Basińska, Dariusz Basiński i Jacek Borusiński. W 1999 r. pojawiła się nazwa Mumio. – Mumio to krew skał, wydzielina osadzająca się na skałach, zdaje się, że w Kaukazie. Produkuje się z niej sprzedawany także w naszych aptekach, sklepach ze zdrową żywnością czy na straganach lek na wszystko, czyli panaceum – wyjaśniał Dariusz Basiński.

Pod szyldem Mumio aktorzy wystawiali spektakle w Polsce, Niemczech, Norwegii, Irlandii, Wielkiej Brytanii i USA. Od samego początku podbili polską scenę kabaretową i zaistnieli na niej jako zjawisko dlatego, że w swoim programie odeszli daleko od klasycznej formy kabaretu. Wyśmiewali narzuconą przez innych estradową estetykę, pokazując, jak nie należy dziś robić kabaretu.

Celebracja martwych dłużyzn przelamanych nagłym krzykiem, niezaplanowane improwizacje czy skłonność do wspólnej zabawy z publicznością okazały się ich znakami rozpoznawczymi. Konsekwentnie od zawsze unikali satyry politycznej, a ich siłą są absurd, ironia, spostrzegawczość. Uwielbiają wszelkie ludzkie potknięcia, niezręczności – nie wyśmiewają ich jednak, ale podchodzą do nich z czułym zainteresowaniem i prezentują w spektaklach za pomocą doskonałego warsztatu aktorskiego. – Najbardziej chyba bawią nas



Jacek Borusiński i Dariusz Basiński z formacji Mumio znowu wracają na scenę

„
Jak określić
sytuację, gdy
artysta
wychodzi na
scenę, pali
papierosa,
wygłasza
zdania,
z których nic
nie wynika,
a publiczność
jest tym
zachwycona?

zaskakujące zdarzenia z życia codziennego, które łatwo uchodzą uwadze, a jednak gdy się im przyjrzeć – są często zdrowo absurdalne – tłumaczył Dariusz Basiński.

Wyśmiane zwierciadło codzienności

W pierwszym spektaklu artyści przedstawiali na scenie w trzy żółte podrygujące marionetki przybierające idiotyczne pozy, śpiewające absurdalne piosenki i wygłaszające absurdalne teksty. W ich dziwnym zachowaniu jednak bez trudu rozpoznawaliśmy od razu pretensjonalne i zmanierowane figury oraz typy ludzkie, dobrze nam znane z codziennego życia. Spektakl, sięgający na pozór szczytów absurdu i humoru wysoce abstrakcyjnego, okazał się w gruncie rzeczy wiernym, choć bardzo krzywym – wręcz okrutnym – zwierciadłem codzienności, a finałowa, po-

zornie głupiutka piosenka „Jak to się stało, że mi wypilaś moje kakao...” – urosła do rozmiarów groźnego protestu songu wyrażającego całą gorycz tej marionetkowej egzystencji.

W 2000 r. członkowie zespołu wystawili spektakl pt.: „Lutownica ale nie pistoletowa tylko taka kolba”. Była to niejednorodna składanka kilkunastu niepowiązanych ze sobą scenek i piosenek, podczas których artyści dokonywali na przykład doskonałego opisu kontrabasu, parodiowali wykład poświęcony kinu kultowemu czy wykonywali w superpoważny sposób potęgujący komizm piosenkę o krowie łakomczuszcze.

Czasowstrzymywacz słowem roku

Tak niekonwencjonalna i oryginalna działalność sceniczna przyniosła Jacekowi i Dariuszowi Basińskim oraz Jackowi Borusińskiemu nagrody w postaci Wiktora w kategorii „najwyżej ceniony piosenkarz lub artysta estrady” oraz „największe odkrycie telewizyjne 2005 roku”. Dorobek oraz specyfika pracy zespołu, elastyczność i zdolność do kreacji na żywo zaowocowały – również w tym samym roku – podpisaniem kontraktu na serię bezprecedensowych reklam telewizyjnych dla firmy Polkomtel. Do występów namówił Mumio Iwo Zaniewski z agencji PZL. Pomysł był ryzykowny, ale się powiódł. Błyskotliwe dialogi i powiedzenia przeniknęły do powszechnej świadomości i potocznego języka, udowadniając, że absurd i abstrakcyjne poczucie humoru są bliskie wielu osobom. Młodzi ludzie szukali filmików z reklamami w internecie, traktując je jako osobne skecze. Wśród internautów niezwykle popularne stały się zwroty z reklam. Szczególną popularność zdobyło słowo „kopytko” użyte w jednej z nich. Inne słowo – „czasowstrzymywacz” zostało wybrane przez użytkowników portalu Onet.pl na słowo 2006 roku. Każda reklama Plusa dzięki Mumio stawała się wydarzeniem. Według szacunków agencji reklamowych grupa wzięła udział

w około 150 reklamówkach. Współpraca przy ich produkcji zakończyła się w 2012 roku, choć dwa lata później mogliśmy zobaczyć Mumio w jeszcze jednej reklamie sieci telefonii komórkowej – tym razem był to Play.

W trakcie lat aktywności Mumio zrobiło też karierę filmową. Reżyser Marek Piwowski odkrył ich na krakowskim festiwalu kabaretowym PaKA, gdzie był jurorem, i zaproponował im role w filmie telewizyjnym „Nóż w głowie Dino Baggio”. Artyści wystąpili również w filmie „Hi-way” na podstawie scenariusza i w reżyserii samego Borusińskiego.

Mumio wracają na scenę

Nad nowym spektaklem Mumio pracuje od 2012 roku. – Dość długo, ale co poradzić. W tym czasie wychowywaliśmy nasze dzieci. Też mam czwórkę, jak Darek i Jadwiga – śmieje się Jacek Borusiński. W trakcie przygotowań do zespołu dołączył multiinstrumentalista Tomasz Drozdek odpowiedzialny za stronę muzyczną programu, solowo działający jako T.ETNO. Spektakl nosi tytuł „Welcome Home Boys”. – Historię będziemy opowiadać jednocześnie na ekranie i na scenie, ale w taki sposób, żeby przypadkiem ktoś się nie zorientował, co gdzie będzie grane. Jeśli ktoś lubi komizm, Mumio na pewno się z radością odnajdzie – fabuła zanurzona będzie bowiem w mumiowej poetyce. Jeśli ktoś nie lubi, będzie miał okazję polubić Mumio w tym epickim, baśniowo-niebaśniowym spektaklu – informuje Dariusz Basiński.

To opowieść o dwóch braciach, którym umiera ojciec. Czytając testament, dowiadują się o tym, że na kredensie mieszka ich mała matka, która zawsze marzyła, by utulić swych synów. Próbuje odnaleźć więc magicznego ogórka-niekiszka, pozwalającego mamusi osiągnąć pełny wymiar. ●

Nowy spektakl fabularny Mumio będzie można zobaczyć w Teatrze Śląskim w Katowicach dwukrotnie: w sobotę 25 i niedzielę 26 czerwca o godz. 19. Bilety kosztują 50 i 70 zł.